

(II Romanista - D.Lo Monaco) Właśnie tak jak wypowiedział się miesiąc temu, z kolejnym niezamierzenie komicznym wynurzeniem ("Jeśli Roma doszła do półfinału Ligi Mistrzów, zawdzięcza to tylko szczęściu, które miała w losowaniu", zapominając o tym, że ze szwajcarskiej urny wyszły Chelsea, Atletico Madryt i Szachtar Donieck, tak słaby, że wyeliminował Napoli, a potem Barcelona i Liverpool), tak w czwartek rano Aurelio De Laurentiis wywołał dziwną płataninę między właścicielami Romy i Liverpoolu (bez wyjaśniania, który z dwóch właścicieli jest fałszywy), w serii zdań pozbawionych sensu, pochodzących z własnych opinii (dyskusyjnych, ale swoich), wieści (oferta odrzucona, co już było pisane na naszych łamach), insynuacji (wspólna własność klubów) i konsekwencji insynuacji (możliwe wykluczenie z pucharów).

To, że prezydent Napoli miał problemy z mową czy wolnym poruszaniem się (najbardziej uważni czytelnicy pamiętają dla przykładu jego agresję na policjanta, który odmówił przyniesienia walizek: uderzenie łokciem, według skarżącego, ramię wokół szyi, według pozwanego) jest sprawą znaną, jednak odważenie się mieszania między sobą działań, które byłby sprzeczne z międzynarodowymi regulacjami to już zbyt dużo dla tych, którzy są przyzwyczajeni do unikania z uśmiechem, być może gorzkim, jego najbardziej bezmyślnych zachowań. To, że wywołuje nawet temat wykluczenia z pucharów za podwójną własność staje się śmieszne, biorąc pod uwagę, że on, idąc za przykładem Lotito, właśnie kupił Bari po upadku klubu i zapowiedział, bez żadnego wstydu, że do momentu gdy przywróci "koguty" do Serie A, zobowiązuje się zmienić zasady, które uniemożliwiają dziś posiadać temu samemu podmiotowi dwa kluby w tej samej kategorii rozgrywek. Przyzwyczał się do robienia takich rzeczy właśnie tak jak Lotito, starając się przekształcić swoją arogancję w dumę. I tak długo jak będzie znajdował pojedynczych rozmówców, którzy będą go słuchać, będzie się zachowywał w ten sposób.

Nawet gdy dzwonił do Baldissonego, aby zapytać o Alissona w zamian za 60 mln euro, otrzymał miłe przywitanie, ale telefon trwał krótko: "Nie dziękuję, nie damy ci go". Mówią, że zdenerwował go fakt, że Roma sprzedała go do Liverpoolu, jednak za wyższą kwotę. Uciekł mu szczegół, że byłoby zdecydowanie niewłaściwym wzmacniać bezpośredniego rywala w walce o scudetto. Jednak wszystko to co robi Roma wywołuje o niego pragnienie naśladowania, od marketingu po społeczność. I być może nigdy nie zapomniał, że w zeszłym roku Sarri obiecał się właśnie Romie (która potem skierowała się na Di Francesco), ale był więźniem kontraktu, z którego udało mu się uwolnić dopiero teraz. Teraz brakowało nam odniesienia do Johna W. Henryego, bostońskiego właściciela Liverpoolu i przyjaciela (ale nawet nie tak wielkiego) Pallotty. Mówienie jednak, że to jedna osoba jest tym samym jak mówienie, że tą samą osobą są Lotito i De Laurentiis. Tymczasem są tylko podobni. Tak samo wulgarni. Tak samo zakompleksieni.

Autor: abruzzi